

Izabela Woszczak

### Cudowność i baśniowość w powieści *Deotymy Branki w jasyrze*

Głównym problemem wyrastającym przed badaczem twórczości Jadwigi Łuszczewskiej (pseud. Deotyma) jest zmierzenie się z niechlubną legendą, która niczym ciasne zwoje bluszczu zasłania tworzony już za życia pisarki, monumentalny a intrygujący posąg jej osoby. Posąg budowany przez dziesięciolecia, na co składa się biografia Łuszczewskiej, jej nieprzystająca do nurtów epoki twórczość literacka, a przede wszystkim styl życia i charyzmatyczna postać. Współczesny badacz musi przekopywać się przez gąszcz uwity z plotek, stereotypizujących opinii i recenzji, pełnych nienawiści lub niezrozumienia. Dopiero bowiem oczyszczony z wszelkiego opiniotwórczego chwastu monument godny jest oglądania, ujawnia się w swym pięknie i niezwykłości.

Źródeł fenomenu Łuszczewskiej (1834–1908) należy doszukiwać się w jej domu rodzinnym. Niewątpliwy talent dziewczynki państwo Łuszczewscy odkryli już w dziecięctwie córki, przy czym nie tracąc czasu zaczęli szkolić ją na przyszłego geniusza pióra. Mała Jadwiga wychowywała się w izolacji od rówieśników. Pod czujnym okiem domowych nauczycieli i rodziców zgłębiała wiedzę, a wszystko to odbywało się w atmosferze patriotyzmu, wiktoriańskiej obyczajowości i religii katolickiej. Dziecięce zabawy zastąpiła czytaniem i podróżkami w świat marzeń. Wśród jej ulubionych książek znalazły się dzieła wielkich romantyków z Mickiewiczem i *Śpiewami historycznymi* Niemcewicza na czele, *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha czy *Róża na Tannenbergu* – powieść dla dzieci i młodzieży ks. Krzysztofa Schmida, łącząca nieprawdopodobne zawiązanie wypadków z malowniczym tłem średniowiecznej Europy. Specyficzne, zakładające głęboką wiarę w Boga wychowanie, a także uwikłane w fantastykę i kreujące typ cnotliwego bohatera-rycerza lektury, ukształtowały jej wyobraźnię poetycką i sprawiły, iż w Deotymie narodziło się głębokie przeczucie, potrzeba transcendencji. Niestety świat ducha – świat idei, gdzie dobro zwycięża a zło zostaje poskromione – który pragnęła ukazywać w swych dziełach, nie znajdował poparcia w pragmatycznie nastawionych programach literackich pozytywizmu. Gdy triumfy święcił skrajny realizm ukazujący pozbawioną Boga teraźniejszość, gdzie nihilizm i fatalizm przeplatał się z postulatami pracy organicznej i wiarą w potęgę cywilizacji, Deotyma tworzyła na poły baśniowe opowieści, odwołujące się do złotego wieku polskiej historii, obyczajów, moralności. Takie są poematy i utwory dramatyczne, które złożyć się miały na ambitny i nieukończony niestety cykl *Polska w pieśni*, zakładający ukazanie dziejów ojczyzny, poczynając od wczesnych wspólnot plemiennych. W dziełach, takich jak *Wanda* (1887) czy *Gonitwy w dolinie Prądnika* (1869), informacje zaczerpnięte z naukowych źródeł i autentycznych zabytków piśmiennictwa, na podstawie których Deotyma budowała realistyczne opisy średniowiecznego świata, koegzystują z fantastyką rodem z ludowych baśni. Pisarka zamiast eksploatować

aktualnie tematy, np. obrazy nędzy w miastach, zacofanie przeludnionych wsi, skupia się na rozpatrywaniu uniwersalnych kategorii moralnych, etycznych czy teologicznych ujętych w bajkowe ramy czasów zamierzchłych. Z tego powodu nie do końca słusznie odmówiono jej uczestnictwa w głównym, czyli realistycznym nurcie literatury zaangażowanej społecznie i politycznie. Liczni anta-goniści uważali ją za autorkę anachroniczną i zacofaną:

Akcja długa, nieujęta w pęta ścisłej artystycznej kompozycji, przeladowana jest mnóstwem szczegółów archeologiczno-dziejowych, mnóstwem bezkrytycznych uwielbień dla wieków średnich, ich cywilizacji, rycerstwa, pojęć. Nie ma tam zupełnie zastosowania się do praw rzeczywistości i prawdopodobieństwa, które rządziły światem wówczas, jak rządzą i dzisiaj

– czytamy o *Brankach w jasyrze* w ówczesnym tygodniku „Życie”<sup>1</sup>. Skrajną postać przyjęła krytyka Łuszczewskiej u wybitnego publicysty i powieściopisarza Henryka Rzewuskiego, wydawcy „Dziennika Warszawskiego”. Oficjalnie sprzyjał młodej pisarce, jednak w rozmowach prywatnych żartował wulgarnie *à propos* jej pisarskich ujęć:

Śmiał twierdzić, że wśród improwizacji wymykają się czasem mniej stosowne wiersze, które potem się mażą, i tak w *Rzeźbiarstwie* po tym miejscu tak pięknym: *I zmartwiała...* – w mgnieniu oka usłyszano co następuje: *A krowa za nią stała, w tyłek ją z soli lizata.*<sup>2</sup>

Łatwo było naigrawać się z patetycznej, bujającej w chmurach panny, jednak oskarżenia o nieaktualność twórczą i pogładową były już wyraźnie wynikiem uprzedzeń, gdyż ogólne przesłanie zawarte w jej utworach, nawołujące do miłości bliźniego, zjednoczenia w celu wspólnej pracy, poświęcenia egoistycznych roszczeń dla dobra ogółu, niczym nie odbiegało od postulatów zawartych w wystąpieniach pozytywistycznych ideologów. Zatem po wiele obiecującym przyjęciu młodej autorki przez opinię publiczną jeszcze u schyłku romantyzmu, nastąpiło stopniowe, postępujące wraz z przyjmowaniem się nowych tendencji, spychanie Łuszczewskiej na margines literatury.

Jedną z przyczyn zjawiska był właśnie tak narzucający się czytelnikom cudowny pierwiastek, pewien fantastyczny rys obecny niemal w każdym z prozatorskich lub dramatycznych dzieł pisarki. Polegał on bądź na wprowadzeniu nadprzyrodzonych postaci, np. nimfa Wisława z poematu *Wyszymir*, bądź na tworzeniu skomplikowanych i nieprawdopodobnych fabuł, które Julian Krzyżanowski łączył z anagnoryzmem<sup>3</sup>. To tylko dwa z pokaźnej liczby zabiegów, których opisem zajmę się w dalszej części, sytuujących utwory Łuszczewskiej na granicy pozytywistycznego realizmu i wywodzącej się z romantyzmu fantastyki. Sama Deotyma podejmowała próby stworzenia książki wpisującej się w ówczesne trendy prozatorskie, co zaowocowało niezbyt udaną powieścią współczesną *Na rozdrożu* (1876). Początkowo również cykl *Polska w pieśni* miał być oczyszczony z elementu nadprzyrodzonego:

<sup>1</sup> P. A. Rys, *Przegląd prasy*, „Życie” 1889, nr 3.

<sup>2</sup> List F. Wężyka do K. Koźmiana, cyt. za: J. Łuszczewska (Deotyma), *Pamiętnik. 1834–1897*, wstęp i przypisy J. W. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 229.

<sup>3</sup> J. Krzyżanowski, *Dobre chęci Deotymy*, [w:] *Wkręgu wielkich realistów*, Kraków 1962, s. 207.

Dawniej marzyło mi się podwójne przedsięwzięcie: z jednej strony, w szeregu pieśni odlać postacie dziejowe, z drugiej, w szeregu innych pieśni, odtworzyć podania i baśni, cały cudowny świat naszego ludu. [...] Lecz zaledwie jedna praca zaczęła kształty przybierać, już zahaczała się druga; im dalej szły obie, tym ściślej na siebie zachodziły, tym bardziej nikła ich granica. Aż okazało się jawnym, że jedna bez drugiej samodzielnie ostać się nie zdoła, [...] Im głębiej patrzyłam w przeszłość, tym wyraźniej dostrzegałam niebieskie małżeństwo jej dwóch pierwiastków: Rzeczywistości z Cudownością.<sup>4</sup>

Łuszczewska ostatecznie jednak doszła do wniosku, iż literatura właśnie poprzez otwarcie się na to, co transcendentne, duchowe, nie z tego świata rzuca światło na nurtujące ludzkość pytania, pozwala zbliżyć się do nieweryfikowalnych zmysłowo prawd:

Cudowność jest w poezji tym właśnie, co stanowi poezję: objawieniem innych światów. Czy to objawienie opiera się na legendzie, czy na zabobonie, czy na czystej fantazji, zawsze nieco zaspakaja tęskną ciekawość człowieka, co otoczony widokiem samych skutków, próżno dręczy się i pyta wszędzie o przyczyny<sup>5</sup>.

Jej ambicją, zgodną zresztą z wychowaniem, które odebrała, i głęboką wiarą w Boga, było uwrażliwiać czytelników na obecność pierwiastka nadprzyrodzonego w życiu człowieka. Warto wytłumaczyć, co pisarka miała na myśli, mówiąc o „cudowności”. Utożsamiała ją z istnieniem nadrzędnej, sprawczej potęgi, pochodzącej ze świata innego niż ziemski, rzeczywisty. „Cudowność” oznacza zatem wszystko to, co jest dziełem sił wyższych – Boga lub szatana, właśnie taką bowiem proveniencję mają według niej nadprzyrodzone zjawiska obserwowane przez człowieka. Rozumienie i zastosowanie tego pojęcia przez Łuszczewską nie odbiega więc od dzisiejszej definicji, która idealnie określa to, czym charakteryzują się dzieła Deotymy:

występowanie w obrębie świata przedstawionego utworu literackiego zjawisk nadnaturalnych, fantastycznych, postaci pochodzących z wierzeń religijnych oraz motywacji wykraczającej poza sferę doświadczeń empirycznych i pojęć zdroworozsądkowych.<sup>6</sup>

Gdy specyficznie nacechowana twórczość lokowała Łuszczewską na peryferiach pozytywistycznej literatury, salon, który prowadziła – słynne „czwartki u Deotymy” sprawiały, iż niemal przez pół wieku znajdowała się w centrum towarzyskiego i kulturalnego życia Warszawy. Liczba gości w szczytowych okresach popularności „czwartków” osiągała sto pięćdziesiąt osób, a wśród mnogiej liczby wybitnych bywalców wymienić można: Adama Edwarda Odyńca, Adama Pługa, Henryka Sienkiewicza czy Juliana Wieniawskiego. Najważniejszym punktem wieczoru było odczytywanie przez Deotymę zgromadzonym gościom fragmentów jej własnych dzieł. W dokładnie taki sposób oficjalnie zadebiutowały *Branki w jasyrze*, prezentowane rozdział po rozdziale w latach 1878–1879, a wydane dopiero w 1888 roku. Obszerna, sześciotomowa

<sup>4</sup> Deotyma, *Słowo wstępne*, [w:] *Polska w pieśni. Gonitwy w dolinie Prądnika. Baśń dziejowa*, Wilno 1913, s. 6–7.

<sup>5</sup> Tamże, s. 7.

<sup>6</sup> M. Głowiński i inni, *Cudowność*, [hasło], [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. III poszerzone i poprawione, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 83–84.

powieść opisuje dzieje dwóch przyjaciółek Elżbiety i Ludmiły od ich wczesnej młodości po śmierć. Akcja dzieła rozpoczyna się w XIII-wiecznej Polsce, gdzie kobiety wiodą bajkowy żywot średniowiecznych arystokratek. Najazd plemion mongolskich w 1241 roku wyrzuca je z bezpiecznej ojczyzny i unosi w piekło niewolnictwa. Jako branki tatarskie wywiezione zostają w głąb Azji, do stolicy imperium mongolskiego Karakorum. Tam zgodnie z wolą Opatrzności muszą zmierzyć się z cierpieniem, upokorzeniami, a nawet demonami, by jako doskonałe chrześcijanki powrócić po kilkudziesięciu latach do domu. Tutaj po wielu trudach umierają w aureoli świętości.

*Branki w jasyrze* narodziły się jako efekt zwycięstwa nad potrójnym kryzysem, w którym po śmierci obojga rodziców pograżyła się Łuszczewska. Na tragedię rodzinną i wynikające z niej problemy natury osobistej, takie jak samotność, depresja i wywołana nią choroba, nałożyły się również utrata wiary we własny talent pisarski i zwątpienie religijne. Deotyma pojmowała talent literacki w kategoriach posłannictwa, jakie Opatrzność zsyła na człowieka. Od dziecka wierzyła, że jej twórczość jest częścią Bożego planu, wypełnieniu którego poświęciła swoje życie. Mijały jednak lata, a tak oczekiwane przez opinię publiczną, bliskich i nią samą genialne dzieło nie powstawało. Nie dość tego, jakaś bezlitosna siła odbiera jej największą podporę – rodziców i zostawia bezradną, opuszczoną, zrezygnowaną. Jej wiara w wyroki, sprawiedliwość, a nawet istnienie Boga zostaje nadszarpnięta. Czytamy bowiem w *Pamiętniku*, że przez wiele lat Deotyma – katoliczka toczyła wewnętrzną walkę ze zwątpieniem. Pisarce, dzięki między innymi wsparciu jedynej przyjaciółki Eugenii Wolffowej, udaje się wyrwać z depresji i ponownie odnaleźć Boga:

około roku 1875 nastąpiło w mojej duszy zupełne zwycięstwo wiary, i to nie tej wiary pacholewej, która za lada tknięciem przewraca się i kruszy, ale wiary wyrozumowanej, wypróbowanej, nieledwie niepokonanej...<sup>7</sup>

Odkrycie owych pokładów pewności, przewyciężenie zwątpienia i szczęście z tym faktem związane miały znaleźć wyraz w *Brankach w jasyrze*, które *notabene* były także hołdem złożonym pani Wolffowej:

Chciałam ludziom wypowiedzieć moje przekonania, a wypowiedzieć nie wierszami, które wielu odstrasza, ale pod kształtem przystępnym i wabiącym.<sup>8</sup>

Owym „kształtem przystępnym i wabiącym” miało być ujęcie nowego dzieła w ramy powieściowe. *Branki...* bowiem zachowują część wymogów powieści realistycznej, a nawet prozy o charakterze naukowym – Deotyma oparła wszystkie tomy szczegółowymi przypisami odwołującymi się do prac badawczych wybitnych historyków i antropologów, m.in.: Augustyna Challenga, Nikołaja Karamzina. Mimo to historia Elżbiety i Ludmiły nie jest wolna od fantastyki, gdyż zdaniem Łuszczewskiej do powinności pisarza należy tchnąć ducha w osiągnięcia nauki:

<sup>7</sup> J. Łuszczewska (Deotyma), *Pamiętnik...*, s. 161-162.

<sup>8</sup> Tamże, s. 162.

Zadaniem dziejopisa jest rozpędzić te chmury i zmienić dzieje na wielką, błękitną pułstynię, po której tylko słońce prawdy idzie. Zadaniem poety jest, owszem, uchronić ludzi od tej spiekoty ducha, i rażące światło rzeczywistości tak przysłonić obłokami, ażeby się w ich półprzeźroczu zdradzało tylko przez czarodziejską grę kolorów; a tym obłokiem, z którego poeta buduje swoje zakłète pałace i krajobrazy, jest Cudowność.<sup>9</sup>

Toteż *Branki w jasyrze* obfitują w dyskretnie wplecioną fantastykę, która według autorki nie jest obniżającym wartość dzieła literackiego wymysłem, ale swoistą duszą utworu odróżniającą go od jałowego wywodu naukowca.

Zjawiska wymykające się rozumowi, prezentowane w powieści Łuszczewskiej dzielą się na trzy grupy wywodzące dane fenomeny z odmiennych formacji kulturowych. Wśród nich znajdujemy motywy zaczerpnięte z tradycji katolickiej, a dokładniej z legend o świętych; tradycji ludowej reprezentowanej przez baśń i bajkę magiczną oraz z wierzeń plemion pierwotnych, w tym szamańskich praktyk religijnych. Choć występujące w powieści nadprzyrodzone osobliwości mają tak różną genezę, łączy je uniwersalizująca idea, która obwieszcza potrzebę niezmaconej wiary w Boga i przestrzegania nadanych przez niego praw.

Największa część pojawiającej się w *Brankach*... fantastyki dotyczy motywów zaczerpniętych z legendy hagiograficznej, czyli budującej opowieści łączącej szczegóły realne z religijną fantastyką. Jej szablonowa konstrukcja stanowi szkielet fabularny utworu – ukazanie żywota dwóch kobiet, ich doskonalenia się w cierpieniu jako drogi ku świętości – oraz swoistą klamrę zbierającą pod niekwestionowanym prymatem religii chrześcijańskiej różne objawy transcendentnych przeczuć człowieka. Tym, co popchnęło Deotymę do wykorzystania motywów typowych dla tego średniowiecznego gatunku, była chęć, ażeby w jak najprzystępniejszy sposób przedstawić naukę moralną i przekazać innym owoce własnych przemyśleń.

Charakterystyczny dla tradycji hagiograficznej jest w powieści Deotymy sposób modelowania biografii poszczególnych bohaterów. Wyrazistym przykładem są tu Elżbieta i Ludmiła, które na wzór biblijnego Hioba z dobrobytu, rodzinnego szczęścia i społecznych wyzyn trafiają na skraj ludzkiego upodlenia. Ich wiara, cnoty i moralność wystawione zostają na próbę, tracą wszystko od godności i bliskich po zdrowie (obie zapadają na trąd), mimo to nie buntują się przeciw boskim wyrokom, co w ostateczności owocuje zaliczeniem ich poczet świętych. Oczywiście obie bohaterki posiadają walory predysponujące je do świętości; są to tzw. cnoty teologiczne: wiara, nadzieja, miłość oraz kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo<sup>10</sup>, których posiadanie i rozwinięcie ponad przeciętność gwarantuje pojawienie się darów bożej łaski, czyli cudów.

Cuda towarzyszące bohaterom są zatem znamiem świętości. Wśród nich wyróżniamy takie paranormalne zjawiska, jak: proroctwa, sny lub znaki zwiastujące konkretne wydarzenia, wizje, głosy wewnętrzne pochodzące bez-

<sup>9</sup> Deotyma, *Słowo wstępne*, [w:] *Polska w pieśni. Goniłwy w dolinie Prądnika...*, s. 8.

<sup>10</sup> Zob. O. Jacek Woroniecki O. P., *Hagiografia. Jej przedmiot, trudności i zadania w Polsce*, Kraków 1940, s. 12-13.

pośrednio od istot nadprzyrodzonych, a także różnego typu nadnaturalne czynności, jak np. uzdrowienia świadczące o szczególnej misji wyznaczonej człowiekowi przez Boga. *Branki w jasyrze* nie ograniczają się do ukazania jednego rodzaju świętego bohatera, pojawiają się zatem: męczennicy, mistycy, anachoreci, rycerze, samarytanie, nawróceni złoczyńcy i ludzie, którzy chrześcijańską doskonałość prezentowali już w dzieciństwie. Łuszczewska stworzyła na potrzeby powieści szereg indywidualnych charakterów, które według wyznaczonej im przez Opatrzność roli prezentują odmienne atrybuty i nadprzyrodzone zdolności.

Elżbieta odzwierciedla typ świętego męczennika. Jej niecodzienna uroda przywodzi na myśl wizerunki Madonn. Posiada zdolność jasnowidzenia, przyszłość objawia się jej w postaci snów lub poprzez mistyczne uniesienia, podczas których nawiązuje kontakt z duchami i aniołami. W ten sposób przewidziała najazd tatarski i jego następstwa, a także poznała motywy kierujące Bogiem, gdy postanowił doświadczyć ją chorobą trądową. Innym z proroków pojawiających się w powieści jest autentyczna postać trzynastowiecznego ascety krakowskiego – Pawła, zwanego Pustelnikiem. Przez jego ciało, tylko cienkimi nićmi pozorów życia związane z rzeczywistością materialną, przebiegało niezemskie światło:

Tedy Ojciec Paweł był całkiem bielusiński, tak, że aż bił w oczy, i to nie jak człęk zwyczajnie wynędzniały, ale jak ten duch, co już w niebiańskiej chwale się oczyścił.<sup>11</sup>

Niesamowita aura rozciągana przez niego budziła strach i szacunek. Spojrzenie eremity przenikało ludzkie dusze, posiadał bowiem oprócz zdolności jasnowidzenia umiejętność czytania w myślach. Spotkania z Ojcem Pawłem nie należały do przyjemnych. Bliskie zetknięcie się z potężną duchową siłą wywoływało nieprzyjemny wstrząs u profanów, zwłaszcza mających obciążone grzechem sumienie. Bohaterowie, którzy mieli sposobność nawiązać bezpośredni kontakt ze świętym, opisują uczucia przemożnego lęku i wstydu, pojawiające się, gdy pustelnik wszystkim widzącym wzrokiem prześwieślał całość ich jestwa. Wśród innych postaci zaprezentowanych zgodnie z tradycją hagiograficzną można wymienić: Ludmiłę aktywnie przeciwstawiającą się wrogom wiary, a nawet podejmującą wyzwanie rzucone jej przez demona; św. Kingę, za sprawą której dokonują się cudowne uzdrowienia (jej pocałunek wyleczył Elżbietę i Ludmiłę z trądu); bł. Czesława Odrowąża, sprowadzającego na wojska tatarskie oblegające Wrocław deszcz ognistych kul, a także wielu innych.

Oprócz prorocत्व, snów i objawień wśród cudów związanych ze świętymi znajdują się tzw. znaki. One również obwieszczają człowiekowi określoną prawdę lub zapowiadają przyszłe wypadki. Jednak w odróżnieniu od poprzedniej grupy, znaki realizują się w przestrzeni rzeczywistej z udziałem realnych przedmiotów, istot; dzięki temu, że zbudowane są z materii realnej, uwiadcniają się na oczach całego świata, a nie jedynie w świadomości bożych wybrańców. Od człowieka natomiast i jego duchowej wrażliwości zależy umie-

---

<sup>11</sup> Deotyma, *Branki w jasyrze*, t. III, Warszawa 1901, s. 17. Dalej lokalizacja według tego wydania oznaczonego skrótem B; pierwsza liczba w nawiasie wskazuje tom, kolejna – stronicę.

jętność ich odczytania. W *Brankach*... mają charakter fenomenów meteorologicznych lub przyrodniczych (niespotykane zachowania zwierząt), obejmują także zdarzenia pozornie zwykłe, codzienne – wówczas magiczna treść znaku zawarta jest w przedmiocie symbolicznym lub charakterystycznych, choć nie-odbiegających od normy zachowaniach. Tego typu cudem będzie niespodziewane pojawienie się promieni świetlnych, które padają na ciało Ludmiły, oznajmiając sędziom jej niewinność:

Patrzyli to w głębinę, czy się nie otworzą pod nią i nie pochłoną jej żywcem? To w niebo, czy nie uderzy piorunem? Ale zamiast piorunów, niebo odpowiedziało innym znakiem. Obłoki się rozdarły i słońce wyblysnęło wąskim, złotym promieniem, który padłszy jakby umyślnie na kamień, otoczył Ludmiłę snopem światła. (B, IV, 154)

Dużą grupę stanowią również w powieści cuda, które mogą wydawać się dziwnymi zbiegami okoliczności. Ich najważniejszą cechą jest to, że nie mają nic wspólnego z przypadkiem. Zbieg okoliczności ma bowiem u Deotymy wymiar metafizyczny i stanowi wyraźną ingerencję Boga w losy ludzkie. Karząca ręka Opatrzności, pod pozorem nieszczęśliwego wypadku, spadła na jednego z wodzów tatarskich, gdy próbował splugawić ikonę:

I nie padł nawet śmiercią walecznych w bitwie, ale głuchą śmiercią prostego rabusia; gorejąca belka jakiegoś domostwa, które sam podpalił, runęła mu na głowę w chwili, gdy skuszony lampką płonąca w alkierzu chciał z wizerunku Matki Boskiej zedrzeć srebrną sukienkę. Czaszkę miał rozbitą i twarz tak spaloną, że towarzysze go ledwie po rękomości od miecza poznali. (B, III, 324)

Innym rodzajem fantastyki pojawiającym się w *Brankach w jasyrze* są niezwykle zjawiska zaczerpnięte z tradycji ludowej. Deotyma zatrudniła nasyconą cudownością baśń na usługi wiary chrześcijańskiej. Narracje, w których zło zostaje ukarane, a dobro zawsze zwycięża, poprzez zawarte w nich uproszczenia zaspokajają jedną podstawowych potrzeb człowieka, dążącego do zrozumienia i uporządkowania otaczającej go rzeczywistości. Łuszczewska wykorzystuje różnorakie wychowawcze chwyt, jakimi dysponuje ten gatunek, modyfikując jedynie jego motywację fantastyczną – czyni z niego twór jednowymiarowy, wywodząc wszelką nadprzyrodzoność od Boga.

Jednym z przejawów baśniowości w powieści Deotymy jest wykorzystanie motywu „bohatera”, a więc postaci, która zaistniała w świadomości odbiorców – dzięki odważnym czynom, np. uwalniając miasto od potwora lub ratując księżniczkę – wraz ze swoim demonicznym antagonistą. Stefan Czarnowski podaje następującą definicję „bohatera”:

jest to człowiek, który w sposób obrzędowy, przez zasługi swego życia lub śmierci, zdobył moc działającą właściwą grupie lub sprawie, której jest przedstawicielem i której podstawową wartość społeczną uosabia.<sup>12</sup>

Badacz sformułował także cechy określające rolę społeczną i kulturalną „bohatera”: jest wcieleniem jakiejś doskonałości lub idei, pochodzi ze świata ludzi, reprezentuje sprawę społeczną, pełni rolę orędownika i opiekuna danej zbiorowości, jego kult ma charakter kultu państwowego.

<sup>12</sup> S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, [w:] *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1956, s. 30.

Nacechowany baśniowością „bohater” pojawia się w powieści Deotymy. Jan, syn Elżbiety, schemat ten realizuje w latach, które spędził oddzielony od matki, wziętej w niewolę. Jako przybrane dziecko rybackiej pary Kulisów, powstać z nizin, a więc niewyszkolony w sztuce wojennej rycerz, doskonale wpisuje się w rolę ludowego herosa. Prowadzi poczciwe i spokojne życie, dopóki okoliczności nie zmuszają go do stawania w obronie ziemi rodzinnej i jej mieszkańców. Wiosną 1287 roku Tatarzy bowiem przypuścili kolejny atak na Kraków, wówczas ogołocony z wojska, które wraz z władcą wyruszyło na wyprawę wojenną. Wypełnione po brzegi miasto obchodziło uroczystości liturgiczne z okazji święta Bożego Ciała. Pograżona w zabawie, przygotowująca się do ogromnej procesji ludność była całkowicie zaskoczona nagłym atakiem barbarzyńskich plemion, toteż wieść o zbliżającym się nieprzyjacielu wywołała panikę. Wśród zgłęku i chaosu niespodziewanie wyłonił się bohater – Jan, który oparłszy się zbiorowej hysterii organizował obronę:

Jeden z włóczków, porwawszy chorągiew cechu – wypuszczoną przez towarzysza – powiewał nią jak mógł najwyżej nad głowami i wołał krzepkim głosem: – A wstydzicie się! Co nam przyjdzie z onego dziecinnego krzyku? Na imię boskie, a toć przecie trzeba coś zrobić? (B, VI, 166)

Swoją odważną postawą zmotywował ludzi do przeciwstawienia się agresorom i stanął na czele utworzonej w mgnieniu oka armii. Jan zabija także „wojewodę” tatarskiego – demonicznego Kałgę, którego unicestwienie wywołuje demobilizację i ostateczną klęskę nieprzyjaciela. Kałga jest baśniowym smokiem, sprowadzającym cierpienie na niewinnych; towarzyszące mu wojsko to „czarni rycerze”, maskary żywiące się, jak ich przywódca, ludzkim mięsem. Jan jest tylko człowiekiem, nieznaną sztuki wojennej chłopem, mimo to porywa się na potwora i zwycięża: „– A jakoż! Ten Kulis go zabił własną ręką. Piękna rzecz, nie ma co gadać, pieszy z konnym, człek prawie, że nagi, ze zbrojnym, to niby Dawid z Goliatem” (B, VI, 192). Przystrojony w kosztowności i łupy zdarte z Tatarów, umajony jak posąg bożka, niczym wizerunek pradawnego idola, Jan wiedziony jest ulicami miasta. Za nim wloką się jeńcy, przywodzący na myśl bydło ofiarne:

Szli z rękami tył związanymi, poranieni, poszarpani, ponurzy, z brwią ściągniętą. Przywykli do pastwienia się nad jeńcami, pewni byli, że i dla nich podobny los tu zgotowano, że za chwilę będą ćwiartowani lub na wolnym ogniu pieczeni. (B, VI, 197)

Chrześcijańska procesja zmienia się w pogański pochód, szaleństwo ogarnia krakowian, którzy w amoku oddają swemu nowemu bożyszczu cześć. Uwielbienie dla herosa przyjmuje charakter obejmującego całą społeczność religijnego kultu:

Zapał tłumów szybko przechodził w rodzaj bałwochwalstwa. Chociaż włóczek się bronił z pokorą, ze zgrozą, całowano go po nogach, po chałacie. Kto nie mógł się do sukni dostać, ten całował przynajmniej konia. (B, VI, 200)

W związku z wątkiem ludowego bohatera pojawia się w *Brankach*... temat z „chłopa król”, czyli historia o niespodziewanym awansie społecznym biedaka. Jest to jeden z najstarszych i najczęściej pojawiających się w baśniach sche-



matów fabularnych. Za jego pierwotną wersję uznaje się *Opowieść o Abu el-Hasanie śpiącym i przebudzonym z Księgi tysiąca i jednej nocy*, jednak, jak podkreśla Brigitte Schultze, motyw ten, podlegając transformacjom, przebył długą drogę przez epoki i kultury:

*Z chłopca król* to ewidentnie temat, występujący w licznych wariantach. Rozpoznaje się więc rozmaite zawiązania akcji, jak też różnorakie zakończenia; rolę chłopca może przyjąć inna postać ze społecznych nizin bądź z kręgu jeszcze inaczej zdefiniowanej niższej rangi [...] Temat z *chłopca król* w powiązaniu z innymi lub wieloma innymi zespołami tematów może rozwijać dalszy, samodzielny nurt przekazu nawet przez całe stulecia.<sup>13</sup>

Właśnie takiej przemianie uległ motyw, przedostając się z kultury orientalnej na grunt polskiej bajki magicznej, która stanowiła inspirację dla Deotymy. Gdy tradycja historii osnutych na przygodzie Abu el-Hasana w błażeński sposób wyśmiewa postać chłopca i jego niefortunnym rządów, baśń ludowa:

wyraża więc przede wszystkim naturalne dążenie do szczęścia i równie naturalne pragnienie sprawiedliwości. [...] Królowie są przeważnie nieudolni albo w poważnym niebezpieczeństwie, sprytny kmiotek zaś potrafi nie tylko zwyciężyć silniejszego zwykle wroga, ale również łatwo daje sobie radę z wyszukanyimi trudnościami życiowymi. W rezultacie takich wyczynów otrzymuje rękę królowej oraz tron. Jako władca wykazuje chłopca wielką roztropność i jeszcze większą sprawiedliwość.<sup>14</sup>

W *Brankach w jasyrze* obecność tego tematu, w kilku różniących się od siebie wersjach, obserwujemy na przykładzie Pielgrzyma, sługi tatarskiego – Wasyla oraz ponownie Jasia, syna głównej bohaterki.

Jan, urodzony w środowisku bogatym i pełnym przepychu, na skutek agresji tatarskiej traci ojca i matkę. Kilkuletniego chłopca wykrada z domu troskliwego opiekuna okrutny stryj Zyndram, który postanawia zabić dziecko, by pozbyć się konkurenta do ogromnego, rodzinnego majątku. Jaś cudem uratowany zostaje z topieli przez biedną rybacką parę i przeistaczając się z królewicza w biednego chłopca, nieświadomy swego pochodzenia, zaczyna prowadzić życie jako syn swych wybawicieli. Odzyskanie imienia i dóbr materialnych okazało się możliwie po wielu latach, dzięki bohaterskiej postawie, którą Jan, wówczas już mężczyzna w sile wieku, wykazał się w walce z okupującymi Kraków Tatarami. Opis tej sytuacji pojawił się już przy okazji analizy wątku baśniowego bohatera. Warto jednak dodać, że całe zdarzenie: atak Mongołów na opuszczone przez władcę i wojsko miasto, zaskakujący opór ludu i wreszcie swoista koronacja chłopskiego herosa, który niczym rzymski triumfator obwożony jest wśród hołdów ulicami Krakowa, odbywa się w atmosferze karnawału. Ludność miasta ubrana jest przeciwieństwo na procesję i pogrążona w zabawie z okazji święta Bożego Ciała, zmieniającego na blisko tydzień ulice i rynki w wielobarwne widowisko:

Wyrwano sobie tę chlubę, obdzierano wnętrza mieszkań ze wszelkich przyozdobień, wydobywano wszelkie skarby z lochów, aby przystroić ołtarze, ulice, bramy,

<sup>13</sup> B. Schultze, „Z chłopca król”. Cztery wieki tradycji tematu literackiego w Polsce, przeł. J. Dąbrowski, Kraków 2006, s. 30.

<sup>14</sup> T. Jodelka-Burzecki, *Wstęp*, [w:] *Baśnie polskie*, wybór i opracowanie T. Jodelka-Burzecki, Toruń 1968, s. 7.

a nawet ziemię po której przechodziła procesja. [...] po skończonym nabożeństwie, odgrywano zazwyczaj na rynku wielkie religijne *Misterium*, triumfalne zakończenie radosnego tygodnia.

Na to widowisko, marzone, oczekiwane, Kraków cieszył się przez rok cały. Już trzy miesiące naprzód szyto kostiumy, rozdawano role, tysiąc intryg autorskich i aktorskich nurtowało publiczność. (B, VI, 146–147)

Deotyma, wykorzystując temat „z chłopą król” i wynosząc bohatera z nizin na piedestał, odwołuje się tradycji karnawału i wpisanej w niego rzeczywistość świata na opak. Oddanie Janowi tożsamości i przynależnego mu miejsca w społeczeństwie, a zatem wywrotowe obwołanie chłopca – zwycięskim bóstwem, triumfatorom lub królem na jeden dzień, ma charakter małej rewolucji. To, co nie budzi zdziwienia na gruncie baśni, w dziewiętnastowiecznej powieści może razić. Stąd wziął się pisarski ukłon Łuszczewskiej w stronę święta, gdzie wszystko odbywa się inaczej niż zwykle, a świat na wspak pozwala zaistnieć najbardziej niespotykanym sytuacjom. Stolica kraju tonie w świątecznej, niegroźnej anarchii, niezwyrodnienie zostają pokonani, a rybak zasiada na tronie naprędce zbudowanym z wyciągniętych w geście zachwyty ramion, kwiatów i krwi nieprzyjaciela.

Historie wykorzystujące różne warianty motywu „z chłopą król” ukazują, jak kapryśna bywa fortuna, jak chwiejne są losy ludzkie i niepewne życiowe wyroki. Ostrzegają zarazem, że szczęście nie przychodzi samo, trzeba na nie zasłużyć. Życie poddaje człowieka przeróżnym sprawdzianom, których wynik decyduje o jego dalszym życiu. Cnotliwi nie muszą się jednak obawiać, gdyż siła ferująca wyroki jest sprawiedliwa. Dlatego poszkodowani wykazujący się szlachetnością i dobrym sercem odzyskują utracone dobra, a każdy biedak ma szansę stać się królem, jeśli tylko posiada dość hartu ducha, odwagi i uczciwości. W tym wymiarze realizuje się właśnie sfera baśni odpowiadająca za kształtowanie pozytywnych ludzkich postaw poprzez ukazywanie rzeczywistości intencjonalnej – wymarzonego świata, gdzie dobro zawsze zwycięża, a zło zostaje ukarane.

*Branki w jasyrze* obfitują nie tylko w przygody i bohaterów rodem z ludowych bajek magicznych. W powieści znajdziemy także miejsce, które swoim wyglądem, atmosferą i historią wpisuje się w baśniową tradycję „zakłętego zamczyska”. Mowa tu o siedzibie rodowej rycerza Sulisława i jego żony Elżbiety, miejscu, gdzie wychował się przysły „bohater” Jan, czyli o kasztelu żegnanieckim. Opisany przez Deotymę gród, niemy świadek ludzkich dramatów, przywodzi na myśl fantastyczne uroczyska, które na skutek rozgrywających się w ich obrębie tragedii zyskały rangę obszarów przeklętych, zamieszkałych przez magiczne siły:

Po nocach – zwłaszcza księżycowych – słyszano, jak szły stamtąd osobliwe odgłosy. Jeżeli słucał ich zły człowiek, to słyszał zazwyczaj dzikie krzyki pohańców, dzwonienie mieczów i bicie taranów, a czasem widywał w powietrzu jakąś głowę potworną, niby smoczą, która na szczytach wieżyc zionęła ogniem obłąnieniem. – Dobrzy ludzie za to słyszeli zwykle cudne pienia kościelne (może nawet chóry anielskie?), a niekiedy widywali nad zamkiem błądy pierścieni złotego światła, jakby nimbus błogosławionych. (B, VI, 479–480)

Na przeciwnym biegunie kulturowym i geograficznym pojawiającej się w *Brankach*... fantastyki i cudowności znajdują obrazy związane z szamanizmem, czyli praktyką religijną kulturowaną przez Tatarów. Autorski zamysł na blisko czterdzieści lat ulokował główne bohaterki Elżbietę i Ludmiłę wśród Mongołów, co sprawia, że ten i inne egzotyczne tematy stanowią znaczną część powieści.

Według kompedium etnologicznego „szamanizm” jest to:

rodzaj praktyk i przekonań światopoglądowych, w których specjalnie predestynowany przedstawiciel grupy (szaman), za pomocą odpowiednich technik, nawiązuje bezpośredni kontakt ze światem nadprzyrodzonym w celu zaspokojenia szeroko rozumianych interesów społeczności i jednostek.<sup>15</sup>

Nie jest to zatem religia, ale zespół praktyk magiczno-religijnych, skupiających się wokół osoby kapłana, wywodzącego paranormalne umiejętności z technik ekstazy. W społeczeństwach pierwotnych szaman zobowiązany był do pełnienia funkcji kapłana, znachora i wróżbity. Swe zadania spełniał, wprowadzając się w stan mistycznego uniesienia, niezbędny, by użyczyć od duchów ich nadprzyrodzonej mocy. Jako kapłan był tym, który nawiązuje bezpośredni kontakt ze światem nadzmysłowym. Pełnił rolę pośrednika znającego wolę kapryśnych duchów i bóstw. Wiedział, jak przebłagać ich gniew, zyskać przychylność, dlatego przychodzono do niego po poradę dotyczącą ofiar, sam też często wykonywał zadania ofiarników:

– Dziękujemy – dziękujemy – dziękujemy – żeś poszczęścił temu oto człowiekowi!

– A teraz – rzekli do Ajdara – złóż twoje ofiary. Jedną rzuć przed siebie, dla ducha tej wody, a drugą rzuć za siebie, dla duchów tej skały.

Ajdar wziął z rąk niewolników dwa trzosi; postąpił na sam brzeg opoki, ścięty prostopadłe w jezioro, i cisnął jeden trzosi do wody; lekki plusk oznajmił, że ręka Bajkału pochwyciła ofiarę. (B, IV, 159)

Choroba zawsze wywołana jest przez duchy, dlatego szaman pełni funkcję „lekarza mistycznego”, który jako jedyny potrafi pomóc, wypędzając „złe” z ciała pacjenta:

Powiedz mi, czy ona rzeczywiście nie może wstać i sięść na wielbłąda? Pojechalibyśmy wolniutko.

– Ale gdzież tam! Już próbowałem ją podnieść. Nawet dotknąć się nie da, zaraz szaleje.

– No to trzeba zawołać szamanów... – Odezwał się Kargan niechętnie.

– Szamanie wielcy! – rzekł Wasyl z pokłonem. (B, III, 84)

Zadanie wróżbity również wiąże się z czerpaniem wiedzy z nadprzyrodzonych źródeł. To dobra wola duchów umożliwia przepowiadanie przyszłości:

a nawet w drugiej połowie nocy, kiedy sen i trunek zmorzyły biesiadników, jeszcze jakieś dziwne ruchy, szepty i bieganiny snuły się między namiotami; to szamani krążyli, wzywani przez różne stronnictwa, przepowiadający na różne sposoby, z rozpalonych kości, z przewróconej miski, z pukających deszczulek! (B, IV, 203)

<sup>15</sup> *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa-Poznań 1987, s. 340.

Łuszczewska dostarcza czytelnikowi drobiazgowych opisów stroju i atrybutów tych prymitywnych kapłanów, podkreślając jednocześnie, iż nie są pła-taniną zabobonów, ale starannie dopracowanym zbiorem przedmiotów wypełnionych magiczną mocą.

Prawdziwym fenomenem okazuje się również seans szamański, podczas którego czarownik, najczęściej człowiek posunięty w latach, wykazuje się oszałamiającą wytrzymałością i zręcznością. Wyczyny ogarniętego transem kapłana posunięte są do takiego ekstremum, że muszą wywoływać podejrzenia o udział sił nadprzyrodzonych. Ciało szamana wykonuje ruchy zdające się pozostawać poza kontrolą człowieka, gdyż właśnie w momencie najwyższej ekstazy staje się ono materialną formą, w którą wstępuje duch czy bóg. Takim właśnie naczyniem stał się bohater powieści Deotymy:

Chan szamanów jak stanął, tak stał nieruchomo. Oczy miał otwarte, ale nimi nie patrzył. Twarz miał przepyszną, ale bez żadnego wyrazu. Zdawało się, że także nie słucha, jednak słyszał wybornie, lepiej niż wszyscy, bo jeszcze nie zdążono dokończyć pytania, a on już zaczynał wygłaszać odpowiedź. Mówił płynnie, wyraźnie, dobitnie, jakimś głosem odrębnym, jakby powtarzanym po drugiej osobie; a podczas tej mowy, twarz jego nie okazywała żadnych wzruszeń, żadnego nawet śladu życia. Wyglądał jak słupek kamienny, z którego ktoś ukryty mówi. (B, IV, 168–169)

Kapłan jest w fazie najwyższego zespolenia się z bóstwem. Dzięki takiej więzi, możliwy jest kontakt między zwykłymi ludźmi a istotami nie z tego świata. Szaman wypełnia powierzona jego stanowi społeczno-religijną funkcję łącznika odrębnych wymiarów.

Egzotyczny obraz religijnego życia Imperium Mongolskiego okazałby się niepełny, gdyby Łuszczewska nie ukazała istnienia duchów, czyli zmarłych i nadprzyrodzonych istot zamieszkujących ciała zwierząt, rośliny, miejsca czy przedmioty. Deotyma interpretuje to różnorodne uniwersum według chrześcijańskich wyobrażeń o istotach nie z tego świata, dzielących się na złe (sługi szatana) i dobre (aniołowie). Szamanie nie rozpoznając jedynej słusznej wiary – katolicyzmu – błędzą w swoich opiniach na temat zaświatów i ich mieszkańców. Pisarka przyznaje im jednak zdolność kontaktu z nadprzyrodzonymi istotami, podkreślając jednocześnie, że większość sił, które udaje im się wykorzystać, to siły ciemne, piekielne, bowiem tylko one dają się łatwo przywołać:

Bo między duchami, jak i między ludźmi, dobre towarzystwa zawsze są wybredne; ta wybredność właśnie czyni je wyborowymi. Trudno się do nich dostać. Do złych, zawsze łatwo. Same ciągną – same werbują każdego, co się nawinie – aby wyzyskać, oszukać i – rzucić. (B, IV, 25)

Według pisarki piekielne, nieprzychylne człowiekowi moce obrały sobie za siedzibę jezioro Bajkał i tzw. „Święty Kamień” wyrastający z groźnych nurtów rzeki Angary, który stał się miejscem licznych kaźni. Na tego, kto krzywo-przysiężył w obliczu ducha kamienia, miała spaść straszliwa kara. Miejsce to zamieszkałe było jednak przez mroczne siły, czyhające na ludzi, najczęściej niewinne ofiary plemiennych spisków, zawiści czy zwykłych nieporozumień.

Duchy, magiczne moce, czarownicy – wszędzie tam, gdzie żyje człowiek, pojawiają się cudowne siły, koegzystujące z materialną rzeczywistością nad-

przyrodzony świat, wiara w który wcale nie wyklucza oddania Bogu i katolicyzmowi. Deotyma pokazuje, że cuda dzieją się nie tylko w baśniach i opowieściach podróżników, nie są one także wyrazem zabobonnej wiary czy pogańskich guseł, są realne, bowiem wszystkie mają jedno źródło – Boga. Czy zgadzamy się z pisarką, czy nie, prawdą jest, że to od człowieka zależy interpretacja zjawisk, wymykających się zdrowemu rozsądkowi. Mongołowie upatrywali w nich kapryśnych zachowań duchów, baśń ludowa – fizycznej obecności istot nadprzyrodzonych, diabłów, dziwożon i czarownic, gotowych zawsze szkodzić ludziom. Łuszczewska natomiast odczytywała z cudów obecność i potęgę Boga. Warto zauważyć, że mimo zewnętrznych różnic, ludzie z odległych części świata, odmiennych kultur i epok, upatrywali nieszczęścia zawsze w działalności jakiejś nadprzyrodzonej siły – ducha, chochlika, szatana. Owa tożsamość przeczuć, wrażenie istnienia niedostępnego człowiekowi świata kształtującego jego losy, skłania do rozważania rodzaju ludzkiego jako wspólnoty. Choć dzielą nas poglądy, style życia, temperamenty, wszyscy w końcu stajemy w obliczu niepoznawalnego, które budzi w nas strach i niemoc, czyni równie bezbronny. Jedni składają mu krwawe ofiary, inni pokornie spuszczają głowę w modlitwie, ale wszystkich tych ludzi – plemiona tatarskie, średniowieczne niewiasty, prostych chłopów, łączy przeświadczenie o „istnieniu”. Zafascynowana ową nieznaną wątpliwością wiarą Łuszczewska, która sama tyle co uporała się z demonem ateizmu, pragnie poprzez *Branki w jasyrze* zaszczerpić w czytelniku ziarno takiej właśnie niezmaconej wiary. Pokazuje epokę i ludzi otwartych na tajemnicę i bez zastanowienia uznających istnienie nadprzyrodzonej rzeczywistości. Życie człowieka pozbawione transcendencji przypomina legendę obraną z cudów. Świat potrzebuje baśni, bez wiary w nią jest bowiem tylko zbiorowiskiem nieubłaganie pędzącej ku śmierci i rozkładowi materii.

### Summary

This article centres around the problems connected with wonders, miracles and fairy tale themes in *Branki w Jasyrze*, a nineteenth century novel written by Jadwiga Łuszczewska (pen name. Deotyma). This paper begins with biographical information about Deotyma's family life, upbringing and its influence on her future career; reception of her charismatic personality and writing; and finally about her attitude to the employment of fantasy motives in literature. The main aim of this article is to investigate different types of miraculous events that take place in *Branki w Jasyrze*. Those phenomena derive from various cultural and artistic frameworks: medieval hagiography, traditional folk fairy tale and primitive beliefs connected with Mongolian shamanism. In fact, this diversity has its purpose: Łuszczewska gathered all kinds of wonders to reveal the unity of people's transcendental apprehensions.